

Dariusz Tchórzewski

DROGA DO NAJWIĘKSZYCH SUKCESÓW W XXI WIEKU – CZĘŚĆ II

Przed zbliżającym się sezonem 1994/1995 PZŁS zorganizował konferencję prasową. Wybrany na kolejną czteroletnią kadencję prezes Kazimierz Kowalczyk poinformował na niej przybyłych dziennikarzy, że podczas czerwcowego kongresu ISU w Bostonie na organizatora MŚ na dystansach w 1997 r. wybrano Warszawę. Tej rangi imprezy łyżwiarskiej nigdy wcześniej w Polsce nie zorganizowano. Prezes poinformował także, że władze polskiego sportu powołały już 36. osobową grupę olimpijską na przyszłe ZIO w Nagano. Znalazło się w niej sześciu łyżwiarzy: Jaromir Radke (Pilica Tomaszów), Paweł Jaroszek (MKS Pionki), Paweł Zygmunt (SNPTT Zakopane), Artur Szafrąński (Orzeł Elbrowery Elbląg), Jacek Napora (Cuprum Lubin) oraz Tomasz Świst (Podhale Nowy Targ). W składzie zabrakło Ewy Wasilewskiej, która w związku z planowanym macierzyństwem była zmuszona zawiesić swoją karierę sportową.

Kadrowicze rozpoczęli sezon startami w PŚ. Poniżej oczekiwań zaprezentował się w nich Jaromir Radke. Na swoim koronnym dystansie 5000 m zajmował miejsca poza dziesiątką. Jak stwierdził trener Kmieciak:

W ten sezon zawodnik wchodził inną metodą. Dalsze, jak na niego, miejsca to także efekt tego, iż w czołówce na pięć kilometrów bardzo się zagęściło. (...) Dla nas najważniejsze są mistrzostwa Europy i mistrzostwa świata. Do pierwszej imprezy pozostały 4 tygodnie. Przez ten czas Jarek może się poprawić. Powtarzam, nie ma podstaw do niepokoju.

W kraju swoje zmagania panczeniści rozpoczęli od startu w MP na dystansach. Z trzech dni spędzonych na sanockim torze najbardziej zadowolona była zawodniczka Pilicy Tomaszów — Agnieszka Magiera. Wygrała ona cztery z pięciu rozegranych konkurencji. Jej klubowy kolega, Jaromir Radke, pewnie zwyciężył w biegach na 5000 i 10 000 m. Niespodziewanie został też mistrzem Polski na 1000 m. Ponadto po jednym zwycięstwie odnotowali Maja Ufel (5000 m), Tomasz Świst (500 m) oraz Paweł Zygmunt (1500 m).



Mistrzostwa Polski na dystansach w Sanoku w 1994 r. Multimedaliści A. Magiera i J. Radke z trenerem W. Kmieciakiem (po lewej). Dekoracja zwycięzców biegu na 10 000 m, od lewej: P. Zygmunt, J. Radke i A. Szafrąński.

Z dużymi nadziejami, tak działacze, jak i kibice oczekiwali na tegoroczną rywalizację łyżwiarzy w ME. Zawody odbyły się początkiem lutego w Heerenveen. Rok wcześniej sukcesy Radkego w tej imprezie spowodowały, że był na ustach wszystkich kibiców. Tym razem naszemu zawodnikowi poszło nieco gorzej. W biegu na 5000 m był czwarty, a na 10 000 m.

dopiero dziesiąty. Tak podsumował zmagania polskich zawodników ich trener:

— *W sumie jestem rozczarowany startem zawodników w Heerenveen. Liczyłem na to, że w finałowej dwunastce znajdą się co najmniej — Radke i Zygmunt. Ten drugi zaprzepścił swoją szansę w biegu na 500 m. Dobrze rozpoczął, miał nawet czwarty czas otwarcia, ale niestety, im dalej, tym gorzej. Nie popisał się także w biegach na 1500 i 5000 m. Znacznie wyżej oceniam występ Artura Szafrąńskiego. Co do Radkego, należą mu się słowa uznania za bieg na 5000 m.*

W połowie stycznia nasi najlepsi sprinterzy wystartowali w MP. Wśród pań triumfowała Aneta Rękas. Agnieszka Magiera, mistrzyni kraju na 500 i 1000 m, wygrała na Stegnach tylko jeden bieg na 500 m, z kolei Rękas dwukrotnie zwyciężała na 1000 m. Dwaj Pawłowie, Zygmunt i Jaroszek, stoczyli ze sobą zaciętą i niezwykle wyrównaną walkę. Ten pierwszy zwyciężył w wieloboju o zaledwie 0,05 pkt. Dobrze spisał się Tomasz Świst, który pokonując kadrowiczów w ładnym stylu wygrał biegi na 500 m.



Reprezentacja Polski na mistrzostwa świata w wieloboju w Baselga di Pine w 1995 r. Od lewej K. Kowalczyk — prezes PZLS, P. Zygmunt, J. Radke oraz trener W. Kmieciak.

Nie wyszedł naszym zawodnikom start w wielobojowych MŚ, które 11-12 lutego rozegrano we włoskiej Baselga di Pine. Jaromir Radke bardzo chciał wygrać bieg na 5000 m. Jak się okazało — za bardzo. Miał szansę na zwycięstwo, ale:

— *Wszyscy najlepsi jechali przy padającym śniegu. Ja wraz z kilkoma innymi zawodnikami miałem wprost idealne warunki. Pogoda była jak marzenie. Trener Wiesław Kmieciak powiedział mi w szatni „Masz jechać na piątkę po złoto, bo taka wytworzyła się sytuacja”. Co z tego, że się starałem? Po prostu nie byłem mocny. Warunki atmosferyczne były doskonałe, ale na wirażach jednak lód był zbyt mocno zryty i musiałem bardzo uważać, by się nie wywrócić. Nie usprawiedliwia to jednak mojego słabego występu.*

Jaromir zajął 13. miejsce, nie zakwalifikował się do czołowej 16. Wielobój ukończył na 29. miejscu. Słabo spisał też się Paweł Zygmunt, który najwyżej uplasował się na 17. pozycji w biegu na 500 m.

Na krajowej arenie obeszło się bez niespodzianek. W kończących sezon wielobojowych MP rywalizację kobiet wygrała Aneta Rękas przed swoją klubową koleżanką, Mają Ufel (Orzeł Elbląg). Zgodnie z przewidywaniami zwycięzcą męskiego wieloboju został Jaromir Radke. Tuż za nim uplasował się Paweł Zygmunt (SNPTT Zakopane), który jako pierwszy Polak na krajowym torze pokonał dystans 1500 m w czasie poniżej dwóch minut.

Sezon poolimpijski uwidoczniał słabości polskiego łyżwiarstwa. Pomimo stworzenia

optymalnych warunków treningowych nasza pozycja na arenie międzynarodowej wyraźnie się obniżyła. W rywalizacji kobiecej praktycznie przestaliśmy się liczyć. Po świetnym wcześniejszym sezonie, Jaromirowi Radke nie udało się utrzymać na szczycie światowej czołówki. W 1995 r. jedynym jego znaczącym osiągnięciem było zajęcie czwartego miejsca na 5000 m w ME.

Kłopoty finansowe klubów sportowych sprawiły, że nie stać ich było na szkolenie młodzieży. Ogromna jej liczba, zrzeszona wcześniej w SKS-ach, została pozostawiona sama sobie. Z tej niekorzystnej sytuacji zdawał sobie sprawę ówczesny Prezes UKFiT Stefan Paszczyk. 1994 r. wystąpił on z pomysłem utworzenia uczniowskich klubów sportowych (UKS). Podstawową różnicą pomiędzy SKS-ami a UKS-ami było posiadanie przez te ostatnie osobowości prawnej. W założeniu działalność UKS-ów miała być wspierana z kilku źródeł. Z jednej strony miała to być szkoła z własną bazą sportową i nauczycielami wf-u, z drugiej strony rodzice oraz środki finansowe pozyskane od lokalnych władz samorządowych, sponsorów i z innych źródeł. UKFiT ze swojej strony na start gwarantował UKS-om bezpłatny przydział sprzętu sportowego, co miało je zachęcić do podjęcia działalności i rozwijania własnej inicjatywy. Celem programu było m.in. rozszerzenie zasięgu sportu młodzieżowego, szczególnie w dyscyplinach olimpijskich.

Środowisko łyżwiarskie szybko wykorzystało tę formę szkolenia zawodników. Już w 1995 r. w Elblągu przy SP-12 utworzono UKS Viking. Jego pierwszym prezesem został Ryszard Białkowski. UKS Viking, z sekcjami łyżwiarstwa szybkiego i unihokeja, stanowił zaplecze sportowe dla KS Orzeł Elbląg. W Zakopanem Eligiusz Grabowski zaktywizował rodziców i na bazie SP-1 utworzył UKS Orły, a przy gimnazjum UKS Sokoły. Oba kluby ściśle współpracowały z miejscowym AZS-em. W Zakopanem UKS powstał również przy ZSMS oraz SP-2. Na szeroką skalę współpracę ze szkołami rozpoczęła też tomaszowska Pilica. W krótkim czasie kierowany przez Jolantę Kmiecik IUKS 9 zaczął odnosić sukcesy w Ogólnopolskich Zawodach Dzieci (OZD), Ogólnopolskich Zawodach Klasyfikacyjnych (OZK), Pucharze Polski, MPJ i zawodach Viking Race. Z Pilicą współpracę nawiązał też UKS 1. Licznie powstawały szkolne kluby na terenie mazowieckiego OZŁS: UKS Zryw Słomczyn, UKS Sparta Grodzisk Mazowiecki, UKS 3 Milanówek. W Dusznikach Zdrój Witold Mazur przyczynił się do powstania wrotkarskiego UKS Orlica. Jak się później okazało najważniejszy dla łyżwiarstwa szybkiego klub uczniowski utworzył w Domaniewicach nauczyciel miejscowej szkoły — Mieczysław Szymajda. Zawodnikiem UKS Błyskawica był przysły mistrz olimpijski Zbigniew Bródka.

*

Przed sezonem lodowym nasi kadrowicze postanowili zweryfikować poziom swojego przygotowania, startując we wrotkarskich MP — Roller Cup 95. W biegu głównym, na trasie Belweder - Plac Zamkowy, zwyciężył Paweł Zygmunt. Trzeci był Witold Mazur, a piąty Jaromir Radke.

W sezonie 1995/1996 ISU wprowadziła szereg istotnych zmian w organizacji i kalendarzu imprez. Zmieniono system rozgrywania PŚ, wprowadzając na każdym z dystansów elitarną grupę A oraz jej zaplecze, czyli grupę B. Ich składy nie były stałe i podlegały ciągłej weryfikacji. Najślabi zawodnicy z grupy A byli przesuwani do grupy B, a najlepsi z zaplecza awansowali do elity. Do kalendarza imprez mistrzowskich wprowadzono kończące sezon MŚ na dystansach. Miały być one rozgrywane w sezonach nieolimpijskich. Najważniejszym kryterium przy kwalifikacji zawodników do startu w MŚ na dystansach była ich pozycja w rankingu PŚ. Ta nowa formuła była dużą szansą dla długodystansowców, takich jak Jaromir Radke, którzy dotąd mogli liczyć jedynie na sukcesy w wieloboju:

— *Od dawna myślę o tych mistrzostwach. W okresie letnich przygotowań, także obecnie, siedzi to w mojej podświadomości. Nie mam, co prawda, ustalonych planów treningowych pod tę imprezę, ale chciałbym wreszcie wywalczyć medal.*

W PZŁS zdano sobie wreszcie sprawę, że rezygnacja z powoływania od przeszło sześciu lat kadry kobiet doprowadziła do zupełnej zapaści żeńskich panczen, które nie tak dawno były siłą napędową polskiego łyżwiarstwa szybkiego. O powołanie i opiekę nad nową kadrą poproszono Ewę Białkowską. Znalazły się w niej trzy jej klubowe podopieczne z Orła Elbrowy Elbląg: Ewa Wasilewska, Maja Ufel i Aneta Rękas. Niestety, mistrzyni Polski sprzed roku, Agnieszka Magiera uległa wypadkowi.

Pierwsze, rozegrane w ramach nowej formuły, zawody PŚ w Berlinie nie były udane dla reprezentantów Polski. W biegu na 5000 m żadnemu kadrowiczowi nie udało się awansować do pierwszej grupy. Jedynym zawodnikiem, który utrzymał się w czołowej 16. był Paweł Jaroszek. Nie lepiej było w Heerenveen, poza tym, że Zygmunt na 1500 m awansował do grupy A na miejsce Jaroszka. Z kolei w Oslo rywalizację na 5000 m wygrał Radke, tyle że w grupie B.

W kraju, tradycyjnie przed świętami Bożego Narodzenia, w Tomaszowie Mazowieckim rozegrano MP na dystansach. Po rocznej przerwie na krajowy szczyt powróciła Ewa Wasilewska, wygrywając wszystkie z rozgrywanych konkurencji. Multimedalistą został też Zygmunt, zwyciężając na 1000 i 1500 m oraz plasując się na drugim miejscu na najdłuższych dystansach, na których nadal niepokonany był Radke. W sprincie z dużą przewagą wygrał Świst. Poproszony po zawodach o komentarz prezes Związku Kazimierz Kowalczyk stwierdził:

— *Trochę to przykre, ale w panczenach mamy coraz mniej zawodników. W tym sezonie „grupa Nagano”, a więc ci, na których liczymy najbardziej, spisuje się na arenie międzynarodowej słabiutko.*

Tę ponurą wizję prezesa rozjaśniły kolejne starty jego zawodników. Podczas gdy w rozgrywanych w Warszawie Europejskich Igrzyskach Neoseniorów zwycięzcą sprintu został Tomasz Świst, w Heerenveen ścigali się najlepsi łyżwiarze starego kontynentu. Początkowo nic nie zapowiadało, że któryś z naszych reprezentantów zakwalifikuje się do finałowej dwunastki, ale w biegu na 1500 m Paweł Zygmunt był 9., co umożliwiło mu start na 10 000 m. W tym najdłuższym biegu spisał się dobrze — zajmując 8. miejsce, dzięki czemu klasyfikację wielobojową ukończył z wysoką 9. lokatą.

Z początkiem lutego Tomasz Świst (Podhale) powrócił na warszawskie Stegny, tym razem rywalizując o tytuł najlepszego polskiego sprintera. Zwyciężył we wszystkich czterech biegach, zyskując prawie 4,5 pkt przewagi nad kolejnymi w wieloboju Pawłem Jaroszkim (MKS Pionki) i Witoldem Mazurem (MKS Zryw). Wśród kobiet wygrała Aneta Ronek (Pilica). Sensacją zawodów było zwycięstwo w pierwszym biegu na 500 m, uprawiającej łyżwiarstwo już tylko rekreacyjnie, weteranki lodowych torów — Lidii Olcoń. W końcowej kwalifikacji mistrzostw dosłownie otarła się o brązowy medal. Podobnie jak wcześniej zrobiła to w 1969 r. Helena Pilejczyk, tak teraz Olcoń boleśnie obnażyła poziom naszego kobiecego łyżwiarstwa.

W Warszawie honoru kadrowiczek nie mogła bronić Ewa Wasilewska, bo w tym samym czasie wraz z Pawłem Zygmuntem startowała w Inzell na wielobojowych MŚ. Nasza dwójka spisała się w nich jednak poniżej oczekiwań. Oboje nie zakwalifikowali się do finału, zajmując w wieloboju 20. miejsca.

Ostatnim sprawdzianem przed wyjazdem polskich zawodników do USA i Kanady na kolejne zawody PŚ był start w wielobojowych MP. W Sanoku niespodzianek nie było. Ewa Wasilewska i Paweł Zygmunt prowadzili już po pierwszym dniu i nie oddali pozycji liderów do końca rywalizacji.

W MŚ w sprincie reprezentował nas Tomasz Świst. W holenderskim Heerenveen poprawił dwa rekordy Polski, co dało mu 17. pozycję w wieloboju. Wymazał z tabel wynik na 500 m Jana Józwicka z 1979 r. oraz na 1000 m Jerzego Dominika z 1987 r. Również uzyskany przez nowotarzanina wynik w wieloboju sprinterskim (150.935 pkt) był nowym rekordem kraju.

— *Ze startu jestem bardzo zadowolony. Gdyby nie błędy na wirażach w biegu na kilometr pierwszego dnia, byłbym z pewnością wyżej w klasyfikacji końcowej. Satysfakcję sprawił mi*

drugi bieg na 500 m. Znalazłem się w gronie piętnastu najlepszych sprinterów na świecie.

Trzy następne zawody cyklu PŚ rozegrano za oceanem w: Roseville, Milwaukee i finałowe w Calgary. W tych ostatnich z dobrej strony pokazali się Tomasz Świst i Jaromir Radke. Obaj wywalczyli kwalifikację na MŚ na dystansach. Świst ponownie poprawił rekordy kraju na 500 i 1000 m, natomiast Radke na 5000 m uzyskał 9. rezultat na świecie w sezonie.

Pierwsze MŚ na dystansach rozegrano 15-17 marca 1996 r. na olimpijskim torze w Hamar. Niestety mimo nadziei jakie w Polsce wiązano z tą imprezą wyniki naszych zawodników nie napawały optymizmem. Prawo startu w mistrzostwach wywalczyli: Tomasz Świst (500 i 1000 m), Paweł Zygmunt (1000 i 1500 m) i Jaromir Radke (5000 i 10 000 m). Wszyscy uplasowali w swoich konkurencjach na odległych pozycjach. Za rok analogiczna impreza miała odbyć się w Warszawie. Aktualny poziom naszych zawodników budził obawy, czy któremukolwiek z nich uda się do niej chociaż zakwalifikować.

Sytuacja stała się poważna, już nie tylko nie posiadaliśmy kobiecego łyżwiarstwa, ale wyniki MŚ wskazywały, że tą samą drogą podąża i męskie. Konsekwencją dokonanej przez zarząd PZŁS negatywnej oceny pracy w minionym sezonie trenera Wiesława Kmiecika było jego odwołanie. Dodatkowo dalszej pracy z Kmiecikiem nie wyobrażali sobie Paweł Zygmunt, Tomasz Świst i Paweł Jaroszek, ale z nikim innym nie chciał współpracować Jaromir Radke. Rozwiązaniem miało być objęcie kadry przez Marka Stanucha, od kilku lat opiekuna jednej z najlepszych panczenistek świata — Austriaczki Emese Hunyady. Stanuch się początkowo zgodził, ale zaniepokojeni jego odejściem Austriacy zaproponowali mu opiekę nad całą żeńską i męską kadrą tego kraju. W tej sytuacji pozostał on w Wiedniu, wyraził jednak chęć pomocy pojedynczym zawodnikom — swojemu wychowankowi Zygmuntovi i drugiemu absolwentowi ZSMS — Jaroszkowi. Jak stwierdził Prezes Kowalczyk:

— *Jeśli zawodnikom bardziej odpowiada styl pracy Marka Stanucha i jest szansa, by skorzystać z jego wiedzy - dlaczego nie spróbować? Nie należy szukać żadnych podtekstów w zwolnieniu trenera Kmiecika. (...) Jeśli się dogadamy, to ponownie podpiszemy z nim umowę, ale tylko na jeden, zbliżający się sezon. Nie ukrywam, że chodzi nam o dobre przygotowanie Jaromira Radkego.*



Ewa Wasilewska podczas treningu na warszawskich Stegnach.

Sezon 1995/1996 był ostatnim w karierze Ewy Wasilewskiej. Ta dotąd najlepsza po 1989 r. polska zawodniczka aż 55 razy zdobywała tytuł mistrzyni kraju. Złożyło się na to 25 złotych medali MP na dystansach, 15 w wieloboju i 15 w sprincie. Jej decyzja była związana z sytuacją seniorów w Elblągu, którzy nie mogli liczyć na pomoc zarówno klubu, jak i PZŁS, który tak odniósł się do problemu:

— *Nie mogliśmy pomóc, bowiem utrzymujemy się z dotacji UKFiT. Tamtejsi działacze zorientowali się, że one nic wielkiego już nie robią. Proszę zwrócić uwagę na fakt, że inne kluby nie wyciągnęły ręki do Wasilewskiej, Rękas czy Ufel. Kto będzie wydawał pieniądze na „wypalone” zawodniczki?*

*

Sezon przedolimpijski 1996/1997 zawodnicy rozpoczęli od startu w Tomaszowie. Zawody były ostatnim sprawdzianem kadry przed startami w cyklu PŚ. W tym samym czasie zwołano Walne Zgromadzenie PZŁS, podsumowujące połowę kadencji Zarządu. Z 66. uprawnionych delegatów, do stolicy przybyło zaledwie 28. Powodem były koszty wysłania przedstawicieli, których nie mogły pokryć ani kluby, ani Związek.

Podopieczni trenerów Wiesława Kmiecika i Marka Stanucha w pierwszych zawodach PŚ w Berlinie wypadli bardzo słabo. Żadnemu z zawodników nie udało się uzyskać rezultatu, który dawałby miejsce w dwudziestce najlepszych. Najwyżej sklasyfikowany Jaromir Radke na 5000 m zajął 21. miejsce. W kolejnych zawodach cyklu, w Holandii i Norwegii, nie było wiele lepiej. Nic nie wskazywało na to, aby którykolwiek z kadrowiczów mógł awansować do grupy A.

Z początkiem grudnia w Sanoku rozegrano MP na dystansach. W rywalizacji kobiet liczyła się tylko jedna zawodniczka — Agnieszka Magiera z Pilicy i ona zdobyła wszystkie tytuły. Wśród panów już tradycyjnie dwa najdłuższe biegi wygrał Radke, a na 1000 i 1500 m Zygmunt. Na 500 m pod nieobecność Śwista zwyciężył inny uczeń ZSMS — Adam Sadowski. Trudno mówić jednak o dobrych wynikach, czy emocjonującej rywalizacji podczas zawodów, w których startowało zaledwie 11 zawodników.

Wobec braku możliwości zdobywania punktów w PŚ, jedyną szansą naszych zawodników na zakwalifikowanie się do warszawskich MŚ było uzyskanie jak najlepszych czasów. Z takim zadaniem kadrowicze wystartowali w rozgrywanych w hali Thialf w Heerenveen ME. Niestety to się żadnemu z nich nie udało. Miłą niespodziankę zrobiła debiutująca w tej imprezie Agnieszka Magiera, która w wieloboju była 15.

Po starcie w sprinterskim PŚ w Milwaukee, awansując na 500 m do grupy A, start w warszawskich mistrzostwach zapewnił sobie Tomasz Świst. Również na sprinterskich MP łyżwiarz Podhala nie miał konkurentów. W Tomaszowie zwyciężył we wszystkich biegach, podobnie jak wśród kobiet reprezentantka gospodarzy — Agnieszka Magiera. Niestety start w MŚ obnażył słabość naszego sprintu. Tak występ Śwista i Abratkiewicza w Hamar skomentował kierownik wyszkolenia Leszek Ułasiewicz:

— *Wyniki obu naszych łyżwiarzy w tej imprezie są odzwierciedleniem ich obecnych umiejętności. Nie ma co tłumaczyć, że naszym źle wiał wiatr, czy też biegli po gorzej przygotowanym torze. Oni są po prostu słabi. Nie ma żadnego usprawiedliwienia dla ich postawy. Ja również nie szukam usprawiedliwienia...*

Po starcie Jaromira Radke w PŚ Davos, gdzie na 5000 m po raz pierwszy awansował do grupy A, odżyły nadzieje na jego dobry występ w wieloboju MŚ. Niestety, na rozegranej w Nagano imprezie poszło mu znacznie gorzej. Zarówno on jak i Paweł Zygmunt zajmowali odległe pozycje, uzyskując czasy dalekie od wymaganego limitu na warszawskie mistrzostwa.

Do organizowanych w Warszawie MŚ na dystansach dużą wagę przywiązywało nie tylko środowisko łyżwiarskie. Patronat nad nimi objął prezydent RP. UKFiT przeznaczył znaczne środki finansowe na remont 18-letnich już Stegien. Przyznanie mistrzostw Polsce to niewątpliwie ogromny sukces PZŁS. W 1997 r. były one najwyższej rangi imprezą sportową spośród wszystkich organizowanych w kraju. Niewątpliwie na wybór Warszawy wpływ miały wysokie oceny poziomu organizacji w poprzednich latach MŚJ oraz zawodów PŚ kobiet. Nie bez znaczenia był fakt, że termin zawodów zbiegał się z obchodami 75-rocznicy powstania PZŁS.

Mistrzostwa rozegrano 7-9 marca 1997 r. Na trybunach zasiedli m.in. prezydent RP

Aleksander Kwaśniewski, prezes UKFiT Stanisław Paszczyk, prezydent Warszawy Marcin Świąćicki, zasłużone zawodniczki: Helena Pilejczyk, Elwira Seroczyńska, Erwina Ryś-Ferens oraz występująca w roli komentatorki telewizyjnej Bonnie Blair. Z polskich zawodników do tej prestiżowej imprezy zakwalifikowali się Tomasz Świst oraz Artur Szafrąski.



II Mistrzostwa świata na dystansach w Warszawie w 1997 r. Zawody obserwuje Prezydent PR Aleksander Kwaśniewski w towarzystwie prezesa PZŁS Kazimierza Kowalczyka (po lewej). Holenderscy kibice na Stegnach.

Zdobywając trzy złote medale największą gwiazdą imprezy została Gunda Niemann. Dobrze wypadła także druga reprezentantka Niemiec, Anni Friesinger, która dwukrotnie wywalczyła tytuł wicemistrzyni świata. Pozostaje tylko żałować, że ta utalentowana dziewczyna reprezentowała Niemcy, a nie Polskę. Jest ona bowiem córką naszej łyżwiarki z Czarnogóry, olimpijki z 1976 r.— Janiny Korowickiej. Drugą, obok Niemann, gwiazdą mistrzostw został Holender Rintje Ritsma, zdobywca dwóch złotych i jednego srebrnego medalu. Obaj startujący w mistrzostwach Polacy — Tomasz Świst i Artur Szafrąski zajęli w nich odległe miejsca. Pierwszy na 500 m był 20., a drugi na 1500 m 18.

W prasie przewijały się opinie, że tor w Warszawie został na trzy dni przyłączony do Holandii. Dominował na nim kolor pomarańczowy, a wśród kibiców słychać było głównie język holenderski. Przywieźli ze sobą nawet orkiestrę. Choć prace na torze trwały do ostatniej chwili, lód przygotowany doskonale. Okazało się, że tor warszawski nie jest wbrew dotychczasowym opiniom wolny, tylko niewłaściwie przygotowywany. Rekordy toru we wszystkich dziesięciu konkurencjach poprawiano po kilka razy.



Obchody 75-lecia PZŁS w 1996 r. Wprowadzenie sztandaru Związku. W poczcie idą H. Pilejczyk, J. Radke i E. Seroczyńska (po lewej). 86-letni Janusz Kalbarczyk zostaje uhonorowany przez Związek za jego wybitny wkład w rozwój polskiego łyżwiarstwa szybkiego.

Tydzień po MŚ, na tym samym obiekcie rozegrano MP w wieloboju. Tym razem trybuny świeciły pustkami. Startujących do walki zagrzewali tylko koledzy klubowi, trenerzy, Zarząd PZŁS i Erwina Ryś-Ferens. Zgodnie z przewidywaniami tytuły mistrzowskie zdobyli

reprezentujący KS Pilica Agnieszka Magiera i Jaromir Radke. Zawody na Stegnach po raz kolejny udowodniły, że polskie łyżwiarstwo jest w zapaści. W niektórych biegach udało się wystawić zaledwie cztery pary zawodników.

Sezon przedolimpijski nie przyniósł spodziewanego przełomu, który pozwoliłby naszym kadrowiczom nawiązać walkę ze światową czołówką. Zdecydowano powierzyć opiekę nad nimi Borysowi Wasylkowskiemu. Wcześniejszy dorobek nowego trenera był imponujący. Podczas ZIO w Lillehammer prowadził panczenistów Rosji, gdzie wywalczyli oni dwa złote medale, dwa srebrne i jeden brązowy. Wasylkowski prowadził takich zawodników jak Nikołaj Gulajew, czy Oleg Bożiew. Tak nowego szkoleniowca przedstawił prezes Kowalczyk czytelnikom „Przeglądu Sportowego”:

— *Negocjacje trwały długo. Znam Wasylkowskiego i mam do niego zaufanie. Jednocześnie chciałbym, by pod jego opieką łyżwiarze prezentowali taki poziom, na jaki ich stać. Nie chcemy wiele, bo wiem, jakie są początki. Myślę jednak, iż tak dobry fachowiec szybko znajdzie z naszymi łyżwiarzami wspólny język, a oni będą z nim udanie współpracować. Wasylkowskiemu odpowiadają warunki finansowe, jakie przedstawili działacze naszego związku.*

Wiesław Kmiecik objął funkcję trenera kadry młodzieżowej.

Mijający sezon 1996/97 okazał się przełomowy dla łyżwiarstwa szybkiego. Wprowadzono nowy rodzaj łyżew z ruchomą płożą, tzw. „klapy”. Nastąpiły też zmiany regulaminu rozgrywania biegu na 500 m. Zwycięzcą tego najkrótszego dystansu miał zostać zawodnik, którego suma czasów dwóch przejazdów będzie najmniejsza, przy czym jeden z biegów musi rozpoczynać się z toru wewnętrznego, drugi zaś z zewnętrznego.



Zgrupowanie kadry w Spale pod okiem nowego szkoleniowca Borysa Wasylkowskiego.

Nagano

Sezon olimpijski nasi sprinterzy: Abratkiewicz i Świst rozpoczęli od startów w PŚ w amerykańskim Roseville i kanadyjskim Calgary. W jednym z biegów na 1000 m Abratkiewicz był nawet 13., ale ostatecznie nasi zawodnicy zostali zakwalifikowani do grupy B i do końca sezonu nie udało się im z niej wyjść. Na pozostałych dystansach — 1500 i 5000 m pierwsze zawody PŚ rozegrano w Berlinie. Na krótszym wystartowali: Zygmunt, Jaroszek i Szafranski. Wyniki plasowały ich w środku stawki grupy B. Niewiele lepiej poszło Jaromirowi Radke, który ani w Berlinie, ani tydzień później w Heerenveen, nie mógł zająć na tyle wysokiego miejsca, aby ścigać się w grupie A.

Krajowe czempionaty rozegrano w nietypowych terminach, rozpoczynając tym razem od wieloboju sprinterskiego w Sanoku. Wśród kobiet dość nieoczekiwanie, z ponad 3 pkt przewagą, zwyciężyła 17-letnia zawodniczka sanockiego Górnika, wychowanka Marka Drwięgi — Katarzyna Wójcicka. Wśród panów niespodzianki nie było i zaciętą walkę o tytuł mistrzowski stoczyli ze sobą Abratkiewicz i Świst. Zwyciężył bardziej doświadczony Abratkiewicz. Po powrocie kadrowiczów z zawodów PŚ rozegrano MP na dystansach. W najkrótszych biegach dwa złote medale przypadły Abratkiewiczowi, na trzech pozostałych zwyciężył Zygmunt. Wśród kobiet ponownie najlepszą zawodniczką mistrzostw okazała się Wójcicka. Tym razem zdobyła cztery złote krążki. Na 5000 m tytuł mistrzyni kraju przypadł reprezentantce gospodarzy — Monice Cłapie z Pilicy.



Uroczyste ślubowanie oraz odebranie nominacji olimpijskich na ZIO w Nagano w 1998 r. przez łyżwiarzy szybkich. Od lewej: P. Abratkiewicz, M. Pryczek (TK), T. Świst, P. Zygmunt, trener B. Wasylkowski i prezes PZŁS K. Kowalczyk (po lewej) Nominację T. Świstowi wręcza E Ryś-Ferens.

Na ME do Helsinek wysłano zawodników, którzy nie mieli już szans na nominację olimpijską: Radkego i Naporę. Nie zdołali zakwalifikować się do finału i zajęli miejsca pod koniec drugiej dziesiątki. Po długiej przerwie spowodowanej kontuzjami w sezonie olimpijskim coraz lepiej spisywał się Abratkiewicz. Na sprinterskich MŚ w Berlinie był 9. na 1000 i 14. na 500 m. Wielobój zakończył na przyzwoitym 11. miejscu.

Nominacje olimpijskie otrzymali trener Borys Wasylkowski i zawodnicy: Paweł Abratkiewicz, Tomasz Świst oraz Paweł Zygmunt.

XVIII ZIO odbyły się 8-22 lutego 1998 r. w japońskim w Nagano. Podobnie jak w Calgary i Lillehammer konkurencje łyżwiarstwa szybkiego zostały rozegrane w hali. Nie był to tak szybki tor jak w Calgary, nie przeszkodziło to jednak Holendrowi Gianni Romme w zdobyciu dwóch złotych krążków na najdłuższych dystansach i poprawieniu przy tym rekordów świata. Konkurencję 500 m, rozgrywaną według nowego regulaminu, wygrał rewelacyjnie spisujący się Japończyk Hiroyasu Shimizu przed Jeremy Wotherspoonem z Kanady. Na 1000 m Japończyk był trzeci — triumfowali zaś dwaj Holendrzy: Ids Postma i Jan Bos. Postma był również drugi na 1500 m. Inny z Holendrów Rintje Ritsma, zdobył na tych igrzyskach trzy medale, ale żadnego złotego. Łącznie ze zdobytymi w Lillehammer miał ich już 5. W kobiecych sprintach pałeczkę po Blair przejęła Kanadyjka Catriona LeMay-Doan, wygrywając 500 m i zajmując trzecie miejsce w biegu na 1000 m. Świetnie zaprezentowała się Holenderka Marianne Timmer — zwyciężczyni na dystansach 1000 i 1500 m. Na 3000 i 5000 m medale między sobą rozdzieliły zawodniczki niemieckie. Claudia Pechstein obroniła tytuł mistrzowski na 5000, zaś na 3000 m poprawiła o jedno miejsce swoją pozycję z Lillehammer zdobywając srebro. Gunda Niemann odwrotnie wygrała na 3000 i była druga na 5000 m. Trzecie miejsce na niemieckim podium na 3000 m zajęła mająca polskie korzenie — Anna Friesinger. Największymi zwycięzcami tych igrzysk byli jednak Holendrzy, którzy łącznie zdobyli 11 medali, w tym 5 złotych.

Po zawirowaniach z poprzednich sezonów trudno było oczekiwać od naszych zawodników spektakularnych sukcesów. Paweł Abratkiewicz zajął 22. miejsce na 500 m i 26. na 1000, poprawiając przy tym rekord Polski. Tak sam odniósł się do swoich wyników:

— *Związek sprowadził do Polski jednego z najlepszych trenerów na świecie. Borys Wasylkowski z Rosji to wychowawca wielu znakomitych łyżwiarzy, ale było za późno by dokonał cudu i doprowadził nas w tak krótkim czasie do podium. Ale czuliśmy, że dzieje się z nami coś niezwykłego, że nowy trener odkrył w nas nieujawnione jeszcze pokłady możliwości. Na kilkanaście tygodni przed igrzyskami w Nagano otrzymaliśmy nowe łyżwy, tak zwane kłapy. Wiązała się z nimi rewolucyjna zmiana w technice jazdy, której my jeszcze nie zdążyliśmy opanować. W Nagano nie było więc postępów ani tym bardziej dobrych lokat.*

Boleśnie odczuł swój pierwszy start w igrzyskach drugi z naszych sprinterów — Tomasz Świst:

— *Naiwnie liczyliśmy na cud, a do tego było daleko. Debiutowałem w igrzyskach olimpijskich w Nagano, gdzie przeszedłem kurację wstrząsową. Na dystansie 500 m byłem dopiero 26., a na dwukrotnie dłuższym... 41. Trener na mnie i na kolegów, którzy zresztą mieli podobne wyniki, nie krzychał, nie miał do nas pretensji. Twierdził, że nie stracił wiary w nasze możliwości.*

Trzeci z naszych reprezentantów, Paweł Zygmunt, oprócz braku formy, przyczyn swoich niepowodzeń upatrywał w niechęci do niego działaczy PZŁS:

— *W Nagano zająłem 18. miejsce na 5000 m i 34. na 1500 m. A to dlatego, że gdy zakwalifikowałem się do igrzysk, powietrze ze mnie zeszło. Wcześniej byłem w konflikcie z prezesem PZŁS Kazimierzem Kowalczykiem. Próbował mnie nie dopuścić do kwalifikacji olimpijskich. Nie chciano mi dać nowego sprzętu. łyżwy kupiłem od Jaromira Radke i na tych łyżwach byłem najlepszy w Polsce. (...) Wyrzucono mnie z kadry. Pomógł mi Marek Stanuch, mój pierwszy trener, który wprowadził mnie do łyżwiarstwa (...) Miałem dużą motywację, że nie mogli mnie nie dopuścić do startów. Zgodzili się, żebym wystartował w PŚ w Heerenveen (...) Kwalifikacje nie były łatwe. Trzeba było być w 16-tce, a startowało po pięciu Holendrów, Norwegów, Niemców. W pierwszym wyścigu zająłem 12. miejsce i zdobyłem kwalifikację. (...) Celem było zakwalifikowanie się. Nie miałem sił, by wywalczyć coś więcej. Byłem wykończony fizycznie i psychicznie.*

Po igrzyskach rozegrano w Warszawie wielobojowe MP. Zdecydowanie wygrał w nich Paweł Zygmunt (SNPTT) przed Pawłem Jaroszkim (Pionki) i Witoldem Mazurem (Zryw). Pod nieobecność rewelacyjnie spisującej się w mijającym sezonie Wójcickiej, po tytuł mistrzowski sięgnęła Małgorzata Mika (ZSMS SNPTT) przed reprezentantkami Pilicy: Sylwią Juszcza i Moniką Cłapą.

Nowy mistrz kraju reprezentował nas w wielobojowych MŚ w Heerenveen. Na 5000 m zajął dobrą 10. pozycję, ale to było za mało, aby wystartować w finale. Z kolei najlepszy sprinter — Paweł Abratkiewicz wystartował na 500 i 1000 m w MŚ na dystansach. W Calgary na krótszym z dystansów zajął bardzo dobre 9. miejsce, a na dłuższym był 14. Dobre wyniki Abratkiewicza nie były dziełem przypadku, co udowodnił już w następnym sezonie.